Nr. 346. Lwów, Czwartek dnia 13. Grudnia 1888. Rok VI.

KURJER LWOWSKI

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane" za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie.			
Dziś: Łucji i Otylji.	Neuma.	REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.	**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.	Wschód słońca o 7 g. 53 m.
Jutro. Nikazego i S.	Awakuma.			Zachód „ o 4 g. 57 m.
Pojutrze: Walerjana.	Sofoniji.			Barometr 762 Śnieg z wiatrem.

Polska młodzież uniwersytecka we Lwowie.

Od obywatela, mającego sposobność uważnie przypatrywać się życiu naszej młodzieży akademickiej otrzymaliśmy artykuł następujący:

„W ubiegłym miesiącu odbyły się walne zgromadzenia tutejszych towarzystw akademickich, na których wydziały zdawały sprawę z swoich czynności za rok przeszły. Mając przed sobą drukowane sprawozdania i znając dokładnie tutejszą młodzież, będę się starał dać ogólną charakterystykę postępowania tejże tak na uniwersytecie jak po za uniwersytetem. Wprzód podam kilka dat potrzebnych do zrozumienia rzeczy.

Liczba Polaków zapisanych na uniwersytet lwowski wynosiła w zimowem półroczu 1887/8 733, w letniem 688, przeciętnie w całym roku szkolnym zapisało się 710; strąciwszy z tego liczbę słuchaczów teologji 66, jakoteż pełniących służbę wojskową 63, którzy nie mogą zapisywać się do towarzystw akademickich ani brać udziału w życiu akademickiem, otrzymamy pokaźną cyfrę 581 akademików narodowości polskiej zapisanych na wydziały świeckie i nie pełniących służby wojskowej. Gdyby ktoś z cyfry zapisanych chciał sądzić o rozwoju umysłowym i życiu towarzyskiem tutejszej polskiej młodzieży, gruboby się pomylił. Przypatrzmy się bowiem, jak stoi ta sprawa w rzeczywistości.

Pierwszym obowiązkiem każdego akademika jest kształcić swój umysł, nabierać wiadomości, które mu czyto do przyszłego stanowiska jako urzędnika państwowego, czy to jako obywatela są potrzebnemi. O ileż więc akademicy czerpią z tutejszych źródeł wiedzy t. j. z prelekcji uniwersyteckich i publicznych bibliotek?

Ze akademicy lwowscy bardzo a bardzo mało odwiedzają prelekcje uniwersyteckie, o tem, zdaje się, nie potrzeba wspominać; słuchacze prawa wtedy tylko zjawiają się w większej liczbie na wykłady, kiedy się spodziewają, że profesor będzie czytał katalog; zdarza się czasem, że *akademik słucha pod drzwiami*, czy profesor zabiera się do czytania katalogu, aby w danym razie w środku godziny wejść do sali i zamanifestować swoją obecność. Zresztą poniekąd można to sobie wytłumaczyć tą okolicznością, że prawnicy posiadają litografowane skrypta, które im w pewnej części zastępują wykłady uniwersyteckie. Ale wejdźmy do sali, gdzie z katedry wykłada profesor polską literaturę, gramatykę, historję, prawo, gdzie nie czytają rozprawy z dziedziny literatury, historji, prawa, iluż tam naliczymy słuchaczy? Oto prócz szczupłej liczby specjalistów zaledwie kiedy niekiedy zabłąka się tam akademik nie studjujący specjalnie ani historji, ani literatury polskiej. Ileż to razy, wstyd to wyznać, profesorzy wymienionych przedmiotów z powodu braku słuchaczów przerywać muszą wykłady!

Inaczej się dzieje w lektorjum literatury ruskiej: tam cała sala nabita jest słuchaczami, a przecież Rusinów zaledwie 393 zapisało się na tutejszy uniwersytet. W Pradze wykład prof. lit. czeskiej Hattali ściąga do 200 słuchaczów, u nas ani dziesiątej części. Lecz może i tu chciałby ktoś młodzież polską wytłumaczyć, że ona nie może uczęszczać na wykłady, gdyż właśnie w tej porze musi zarabiać na życie w biurach adwokackich, lub ślęczyć z uczniami gimnazjalnymi, udzielając im lekcyj. I na to zgoda, ale w takim razie należy wymagać od tej młodzieży, aby kształciła się w domu i lekturą dzieł naukowych uzupełniała swoje wykształcenie. Zajrzyjmy więc do bibljotek publicznych, skąd każdy akademik bezpłatnie i tylko za poleceniem profesorów uniwersytetu zawsze pod tym względem życzliwych, może wypożyczać książki do domu. I tu, jak w salach uniwersytetu, widzimy pustki; zaledwie kilkudziesięciu jednych i tych samych można dostrzedz w salach do czytania; nieco więcej wprawdzie, ale zawsze jak na liczbę tutejszej młodzieży ogromnie mało wypożycza dzieła do domu. Zadałem sobie trudu, aby zbadać, o ile mi okoliczności pozwalały, prawdziwy stan rzeczy; ponieważ jednak nie mogłem wydzielić z ogólnej liczby wypożyczających książki Polaków, podam cyfry obejmujące ogólną liczbę młodzieży uniwersyteckiej. Otóż na 1129 (cyfra przeciętna) słuchaczów uniw. lwow. korzystało z księgozbioru im. Ossolińskich zaledwie 164 akad., z bibljoteki uniwersyteckiej 216, razem 294, gdyż 86 pożyczało i tu i tam: a więc tylko 294 tj. czwarta część wszystkich akademików uznała za stosowne kształcić się w domu! Lecz to nie daje nam jeszcze zupełnego obrazu pracy umysłowej tutejszej młodzieży. Trzeba zajrzeć, ile ta czwarta część całej młodzieży pożyczyła książek do domu i jakie książki. Ponieważ z powodu okoliczności odemnie niezależnych nie mogłem dowiedzieć się bliższych szczegółów co do bibljoteki uniwers., podam cyfry co do zakładu Ossolińskich i według nich będę wyprowadzał ogólne wnioski. Otóż 164 akademików wypożyczyło z bibljoteki Ossolińskich 3710 tomów, z czego wypada na dzieła naukowe 1330 tomów, na powieści 2410 tomów; 34 akademików wypożyczało *tylko powieści*, 8 tylko po 1 tomie. Przypuszczając, że z bibljoteki uniwersyteckiej wypożyczono dwa razy więcej dzieł naukowych, przypadnie na 294 akademików wypożyczonych 3990 tomów dzieł naukowych, na jednego w przecięciu 13 tomów, a na jednego z ogółu młodzieży 3 i pół tomu. Wprawdzie prócz bibljotek publicznych korzystają akademicy i z innych prywatnych zbiorów naukowych, pożyczają skrypta prawnicze z bibljoteki słuchaczów prawa itd.; cyfrę więc przeciętną należałoby nieco podwyższyć, choćby do podwójnej wysokości 7 tomów; w każdym razie cyfra ta jest niezmiernie mała. Wszakżeż nieco wykształcony rzemieślnik, który oddaje się pracy ręcznej i ma na głowie utrzymanie całej rodziny, więcej jak 7 tomów dzieł poważniejszej treści przeczyta, choć nie ma takich ułatwień jak akademik.

Cyfra ta jest wymownem świadectwem, jak wysoko młodzież nasza stoi pod względem umysłowym, jak ją zajmują najważniejsze zagadnienia naukowe, będące dzisiaj na porządku dziennym. Gdzież tu można wymagać od tej młodzieży, aby ona pomna swych najpierwszych i najważniejszych obowiązków, kupiła się w towarzystwach w celach naukowych! Kto tu może mówić o ściślejszych węzłach towarzyskich, kiedy to wszystko nie ma gruntu pod sobą, nie ma kleju, skupiającego ogół dla wspólnego celu. Jak można dopominać się od takiej młodzieży, aby niosła pochodnię oświaty pomiędzy lud, kiedy tej młodzieży samej światła potrzeba, a ona do niego się nie garnie. Dopóki młodzież nasza, dziś tak apatyczna, tak obojętna na wszystko co wzniosłe, nie zabierze się do nauki, dopóki wiedza nie będzie jej bronią, piękne słowa wygłaszane przez usta reprezentantów młodzieży wobec szerszej publiczności, pozostaną pustemi frazesami wyrażającemi dobrą chęć poszczególnych jednostek, ale tylko dobrą chęć.

Skoro z tego punktu widzenia spojrzymy na działalność lwowskiej „Czytelni akadem." nie zadziwi nas ta okoliczność, że towarzystwo to stara się więcej o blask zewnętrzny, aniżeli o to, co rzeczywistą korzyść przynosi. Jak to się można przekonać z ogłoszonego sprawozdania za rok 1887—9, z ogólnych dochodów 2131 zł. wydano *na powiększenie bibljoteki tylko 10 zł.* (na sumę 60 zł. umieszczoną w sprawozdaniu złożyło się prócz wymienionych 10 zł., jeszcze 50 zł. uzyskanych ze sprzedaży książek z tejże bibibljoteki tj. za encyklopedję Orgelbranda), gdy tymczasem na lokal, zawiadowstwo lokalu, służącego i wydatki administracyjne poszło przeszło 1200 zł. Na czasopisma wydano wprawdzie znaczniejszą sumę, bo aż 187 złr., ale jakież czasopisma prenumerowano? Oto po większej części polityczne i humorystyczne; na *Pester Lloyd*, *Wiener Karikaturen* itp. znalazły się pieniądze, podczas gdy na *Ateneum*, *Bibljotekę warszawską*, *Przegląd polski*, *Wisłę* (że tylko wspomnę o pismach polskich) zabrakło funduszów. Wobec faktów przedtem wymienionych trudno żądać, aby młodzież polska w towarzystwie zajmowała się nauką. Z 190 członków czytelni zaledwie 75 korzystało z bibjotek publicznych, nawet większa część wydziałowych nie poczuwała się do pełnienia swych pierwszych obowiązków kształcenia się. To też prócz kółka słowiańskiego, którego posiedzenia odwiedzało przeciętnie 5—7 członków czytelni, a 3 razy więcej Rusinów, wszystkie inne zgromadzały zaledwie 10—15 członków. Nawet urządzenie lokalu czytelni wskazuje na to, co to towarzystwo uważa za rzecz najważniejszą. Oto najpiękniejszy pokój zajmuje bilard, około którego tańcuje od rana do nocy kilkunastu członków; sala do czytania *Flieg. Blaetter* i *Wiener Karikaturen* znajduje się w szczuplejszym nieco pokoju, pokój zaś przeznaczony na posiedzenia naukowe mieści się w tyle tuż obok szynku, gdzie z jednej strony zalatuje z podwórza niezbyt czystego woń niemiła, z drugiej strony alkohol. Smutne to są szczegóły, ale niemniej przeto prawdziwe i dotąd czytelnia w opłakanym będzie się znajdować stanie, dopóki młodzież z całym zapałem nie będzie się garnąć do światła; dotąd z większości naszej młodzieży nie będzie się można wiele dobrego spodziewać tak na stanowisku urzędnika państwowego jak i obywatela, dopóki ta młodzież nie przestanie bać się nauki i nie będzie uważała uniwersytetu za niepotrzebny wymysł, za instytucję, gdzie się tylko składa egzamina."

Zarzuty, poczynione w przytoczonem pismie są ciężkie i spodziewamy się, że młodzież odpowie na nie, jeśliby były niesłuszne, a łamy pisma naszego stoją jej otworem.

KRONIKA.

Jan Matejko na wystawie instytutu Stauropigijskiego. Wczoraj zrana od godziny 11. do 2. zwidzał Jan Matejko z córkami, jakoteż p. Cieszkowski wystawę starożytności ruskich w instytucie Stauropigijskim. Gości oprowadzał profesor dr. Szaraniewicz, szczegółowo objaśniając im każdy ważniejszy przedmiot. Z osobliwem zajęciem przyglądał się mistrz krakowski ruskim malowidłom cerkiewnym, zwłaszcza dawniejszym, częstokroć podając swoje uwagi. Niemniej zajęła go kolekcja wykopalisk halickich i starych miniatur na rękopismach

ruskich. We wszystkiem tem znalazł p. Matejko dużo rzeczy dla siebie nowych i godnych bliższego studjum. Dowiadujemy się, że właśnie w celu dokładniejszego przestudjowania wystawy zamierza on zabawić we Lwowie dni parę, a uprzejmy senior instytutu Stauropigijskiego odstąpił gościowi krakowskiemu jeden pokój w gmachu Stauropigiji, gdzie tenże będzie mógł bliżej badać i odrysowywać te przedmioty, które są dla niego potrzebne. Przed opuszczeniem instytutu młodzież bursy Stauropigijskiej pożegnała p. Matejkę pięknie odspiewanem „Mnohaja lita".

Wydział „Czytelni akademickiej" uważa za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej sprawozdanie kasowe z tegorocznego obchodu Mickiewiczowskiego. Kwota, czysty dochód stanowiąca, małą wydać się może w porównaniu z przeszłorocznym dochodem (100 zł.) uwzględnić jednak należy, że o ile ceny miejsc były w tym roku o połowę niższe, niż w roku ubiegłym, o tyle bynajmniej wydatków nie można było zmniejszyć. Sprawozdanie w cyfrach tak się przedstawia: Dochód ogólny wynosił 119 zł. (117 zł. 80 ct. z rozsprzedaży biletów, 1 zł. 20 ct. naddatek), rozchód (urządzenie sali, fortepian, druki itd.) 67 zł. 20 ct., pozostaje zatem w czystym dochodzie 51 zł. 80 ct., która to kwota w dniach najbliższych przesłaną zostanie do Krakowa, gdzie z inicjatywy młodzieży akademickiej patrjotyczna część ludności znaczniejszą już sumę na na rzecz sprowadzenia zwłok Mickiewicza do kraju zdołała zebrać. Równocześnie poczuwa się wydział Czytelni akademickiej do miłego obowiązku przesłania tą drogą szczerych słów podzięki panu prezydentowi miasta za łaskawe udzielenie sali p. Władysławowi Wszelaczyńskiemu za artystyczne kierownictwo, paniom Podgórskiej. Rauch i Sidorowiczównie za łaskawy udział w wykonaniu punktów programu, pani Wolińskiej za bezinteresowne dostarczenie kwiatów, wreszcie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób do uświetnienia obchodu się przyczynili.

Album piękności lwowskich wyjdzie niebawem u nas. Ma swoje piękności i chlubi się niemi Paryż, Wiedeń i Warszawa, mamy i my swoje, a czy dotrzymają syreny tamtych stolic naszym pięknościom, placu, to się okaże wkrótce. Album piękności lwowskich złożone z dwunastu bardzo dobrych, pod względem techniki, fotograficznych kartonów, wyjdzie w dwu odmiennych wydaniach. Inicjatorem i wykonawcą tego pomysłu jest p. D. Mazur właściciel znanego u nas atelier fotograficznego.

Szereg konfiskat. Onegdaj uległy konfiskacie *Gazeta Narodowa* i organ laenderbanku, wczoraj zaś *Dziennik Polski* za sprawozdanie z Kukizowa.

Zapis śp. Teofila Michalskiego w kwocie 20 tysięcy franków nadesłany został już w przeszłym tygodniu za pośrednictwem banku austro-węgierskiego na ręce prezydenta m. Krakowa. Po zamianie waluty uzyskaną została suma 9615 złr., za którą tymczasowo nabyte zostaną 5 prc. listy galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, aż do dalszego postanowienia w tej mierze przez Radę miasta.

Z Towarzystwa prawniczego. Zebranie miesięczne odbędzie się w piątek 14. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu własnym, ul. Karola Ludwika l. 9. II. piętro. Porządek dzienny: I. Przy rozdziale licytacyjnej ceny kupna odsetki od hipotekowanych wierzytelności należą się po dzień wypłaty, względnie po dzień 30. od dnia prawomocności tabeli płatniczej. Ref. prof. dr. Till. II. W jakiej walucie może być żądaną spłata kapitałów pochodzących z aktów prawnych przed r. 1799 zawartych, a opiewających na monetę kruszcową bez bliższego oznaczenia? Ref. dr. Stanisław Bełcikowski. III. Skutki prawne cessyi udziałów w jawnej spółce handlowej. Czy i kiedy spólnik cedujący może być uważanym za występującego ze spółki. (Art. 98 u. h.) Ref. Franciszek Pilecki.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek 14. b. m. odczyt p. Alberta Wilczyńskiego, autora „Kłopotów starego komendanta" — o powieści współczesnej polskiej.

Z ck. armji. Porucznik Tomasz Samek z pp. 13 przy wstąpieniu do służby cywilnej przeniesiony na etat landwery nieczynnej. Urlopowani zostali z poborami kapitanowie I. kl. Romuald Ficałowicz z pp. 55 na rok, a Dezydery Osuchowski z pp. 90 na 6 miesięcy. Na emeryturę poszli kapitanowie I. kl. Ant. Serticz z pp. 9 i Fryderyk Kattinger z pp. 40. tudzież kapitan rachunkowy Józef Iwanicki w Krakowie. Z wojska wystąpił: Franc. Gorski podpor. rezerwowy p. 1. ułanów.

Droga biurokratyczna. Z dniem 1. września br. w skutek zaprowadzenia nowej ustawy gorzałczanej wytworzył się artykuł handlowy, pod nazwą „denaturowany spirytus", na sprzedaż którego każdy handlujący musi mieć osobne pozwolenie c. k. dyrekcji skarbowej. Otóż kupcy handlujący denaturowanym spirytusem dla stolarzy, lakierników i różnych innych gałęzi przemysłowych, podali przed i po 1. września ostemplowane podania o pozwolenie do tej sprzedaży, i do dziś dnia po 3. i pół miesiącach nie mają jeszcze odpowiedzi.

Niebezpieczna dzielnica. Uwadze urzędu budowniczego polecamy całą połać dzielnicy leżącej od ulicy Szpitalnej poza domem kary, nawidzoną niedawno pożarem. Kto widział ten zaułek, musiał się zapytać, czy istotnie znajduje się we Lwowie, w stolicy kraju. Znajduje się tam łaźnia i przytykające do niej domy, wyglądające jak rozwaliny, któreby uprzątnąć właściwie należało. Obok nich około piętnastu drewnianych szop i komórek, ze składami słomy i drzewa, dalej całe stosy sągów, przytykających do muru obwodowego zakładu karnego. Jedna iskra z komina łaźni może cały ten kompleks budowli w mgnieniu oka ująć w płomienie i rozniecić pożar bardzo niebezpieczny. Ostatni ogień dzielnicy tej nie pochłonął, jedynie dzięki niezwykle szybkiemu przybyciu straży zakładu karnego, a nadto, że była to pora deszczowa. Od pożaru tego nic tam się nie zmieniło, pogorzeliska nawet należycie nie uprzątnięto. Czyż urząd budowniczy nie ma żadnych środków do usuwania w mieście takich budowli?

Niemal nie nieszczęście. Wczoraj zrana w jednym z piętrowych budynków przy ulicy Polnej dziewięcioletni synek urzędnika kolejowego pana R., zsuwał się z psoty po poręczy od schodów ze strychu. Na skręcie pierwszego piętra stracił równowagę i spadł na dół, poczem jakiś czas leżał bez przytomności, dopiero po długiem cuceniu przyszedł do siebie. Tylko przypadkowi zawdzięczać należy, że nie zabił się na miejscu. Na potłuczenie jednak poleży dłuższy czas w łóżku.

Miły podarunek. Onegdaj przed południem Ksenia Teryłowska, włościanka z Jaworzna, powiatu Mościska, przybywszy na targ do Lwowa, zeszła się na placu Strzeleckim z nieznajomą kobietą, która trzymając dziecko na ręku, prosiła ją, aby je wzięła na wychowanie na wieś; włościanka będąc matką czworga dzieci wymówiła się, lecz na usilną prośbę przyrzekła matce, że nastręczy jej, pewną włościankę ze swojej wsi, trudniącą się mamczeniem cudzych dzieci; matka dziewczęcia chcąc się odwdzięczyć, zaprosiła włościankę do pobliskiego szynku, gdzie ją częstowała wódką w drugiej izbie; po chwili dała jej trzymać dziecko pod pozorem, że idzie zapłacić za wódkę, a sama wyszedłszy frontowemi drzwiami uciekła; wieśniaczka nie mogąc się doczekać ani dopytać matki na ulicy, w skutek namowy kilku włościan na placu, ulitowawszy się nadto nad dolą dziecięcia, wzięła je do siebie, postanawiając niem się zaopiekować. Udała się jednak przodtem w towarzystwie świadków do magistratu, gdzie o całem zdarzeniu doniosła. Matkę porzuconego w ten sposób dziecka, skłoniła do tego kroku prawdopodobnie nędza, ubrana była bowiem ubogo, a twarz jej zdawała się być znękana chorobą.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarz. gospod. galicyjsk. odbędzie się w niedzielę 16go bm., o godzinie 3. po południu w sali obrad komitetu Towarz. gospod. (ulica Ossolińskich, l. 15, l. piętro), na które rada oddziału wszystkich członków oddziału, o dobro i rozwój Towarzystwa dbających, zaprasza. Na porządku dzien-

---

24)

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

M. Carew.

(Ciąg dalszy).

— Nie mogę zostać tutaj... muszę pojechać zobaczyć się z panem Donattem — mówił sobie pan Roy Pole, w zupełnej i błogiej nieświadomości tego, co lada chwila zdarzyć się miało. — Przedtem jednak muszę rozmówić się z Oliwierem Smithem, który taką wagę przywiązuje do mego pobytu tutaj.

Detective przyglądał się właśnie parowemu pługowi, który, przed chwilą orać przestawszy, dyszał jeszcze i buchał parą i syczał jak potwór zagniewany.

— Czekałem na pana, panie radco — zaczął z niezwykłem u niego ożywieniem. — Nie miałem żadnych wiadomości od Jonesa, który miał mi zdać sprawę z każdego kroku Ludwika w Paryżu. Nie rozumiem, dlaczego Jones nie pisze! Ale przypuściwszy, panie radco, że postępowanie Ludwika nie jest takie, aby wzmocniło ufność, jaką w nim pokładamy, to czy nie najwłaściwiejby było, żeby państwo wszyscy wyjechali za granicę? Jak pan myśli, panie radco? Chce pan wiedzieć dlaczego? Zaraz panu powiem... Oto dlatego, że chciałbym, aby odprawiono całą służbę i zamknięto dom...

— Tak będzie najlepiej — ciągnął dalej Smith, od czasu do czasu z żalem rzucając okiem w stronę parowego pługa — jeżeli się znajdzie coś, co jest dotąd tajemnicą, lepiej że się znajdzie w nieobecności rodziny... Nie będzie przynajmniej skandalu! A jeżeli się nie znajdzie nic... no! to tam zagranicą zbiegły mąż i stęskniona żona porozumieją się łatwiej i... wszystko pójdzie jak po maśle.

— Więc pan nie wierzysz w owe listy, panie Smith? — spytał pan Roy Pole prosto z mostu.

— Nie mogę powiedzieć, żebym wierzył, panie radco! Mogą one być prawdziwe, ale... kto wie?

Pan Roy Pole rozstał się ze Smithem w bardzo frasobliwem usposobieniu. Wśród niewesołych rozmyślań zapomniał o tem, że przyrzekł był Alicji towarzyszyć jej po śniadaniu w konnej przejażdżce.

Pospieszył więc do domu, przeklinając wszystko, co go uczyniło niepunktualnym, i z wielkiem niezadowoleniem dowiedział się, że panie czekały na niego ze śniadaniem, że, doczekać się go nie mogąc, zjadły je wreszcie; że miss Alicja czekała z godzinę.

— Dobrą godzinę, proszę pana radcy — zapewniał służący — panienka stała w amazonce i kapeluszu, wyglądała snadź pana radcy, aż wreszcie odesłała konie do stajni i poszła do swego pokoju.

W samej rzeczy Alicja „darmo wypatrywała oczy", co jej wcale humoru nie poprawiło. Zepsuło go nawet tak dalece, że z początku złościła się i gniewała na niegrzeczność pana Roy Pole'a, a potem wypłakała się należycie. Czuła się bardzo, ale to bardzo nieszczęśliwą i od wszystkich opuszczoną! Elli nie było w domu, matka zamknęła się w swoim pokoju, a jedyny jej towarzysz zapomniał o niej zupełnie. Opłakawszy jednak to nieszczęście, uznała za stosowne zejść na dół o piątej, żeby gospodarować przy herbacie, o tej godzinie zazwyczaj podawanej; obmyła więc zapłakane oczy, włożyła śliczny i strojny z białego kaszmiru negliżyk i zeszła do biblioteki, gdzie w zmroku jesiennego wieczoru słabym blaskiem żarzył się ogień na kominie.

Księżyc zwolna wschodził nad drzewami; w bladem jego świetle tak smutnem, tak martwem wydawało się wszystko!...

W tejże samej chwili wracał przez park ku domowi pan Roy Pole. Znużony i smutny, szedł zwolna boczną dróżyną przez gęstwinę drzew, ku parapetowym drzwiom biblioteki prowadzącą, gdy nagle mignęło mu przed oczyma coś białego. Wieczorny mrok nie dozwolił mu dojrzeć kształtów niespodziewanego zjawiska, zjawisko jednak zatrzymało się na miejscu, potem zwolna iść zaczęło ku niemu, aż wreszcie, odrzuciwszy z twarzy otulający je ciepły szal biały, zawołało z wymówką:

— Wracasz pan przecie? Ładnie! bardzo ładnie... zapomnieć o mnie, narazić mnie na pośmiewisko służących! ładnie, ani słowa! Powinnaby też panu dobrze za to dokuczyć... wart pan tego jesteś...

— Przebacz mi, Alicjo — dziwnie miękkim głosem prosił pan Roy Pole, który, pod wpływem doznanych dziś przykrych wrażeń, zupełnie jako zapomniał o opiekuńczym tonie, jakim zawsze do Alicji przemawiał. — Odebrałem dziś przykre wiadomości, które sprawiły, żem o wszystkiem zapomniał. Powiedz, że mi przebaczasz, Alicjo! Ale ty się zaziębisz, dziecko drogie, tak lekko jesteś ubrana! Wracajmy do pokoju czemprędzej!

Mimo pospiechu, z jakim pan Roy Pole naglił ją do powrotu, Alicja musiała jednak zdążyć powiedzieć mu, że przebaczyła zupełnie, bo obojgu rozpromienione mieli twarze, gdy w chwilę potem znaleźli się razem przy kominkowym ogniu.

Alicja zajęła się nalewaniem herbaty; pan Roy Pole oka z niej nie spuszczał. Opanowało go silne, niezwyciężone pragnienie, utulić sobie w objęciu tę smukłą postać dziewczęcą i tak utulone

nym: Wybór dwóch członków do rady oddziału w miejsce ś. p. Jul. Aua i Sew. Karpuszki. Odczyty i wykłady popularne przez profesorów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Pogadanka o bieżących sprawach rolniczych i przemysłu domowego. Wnioski członków.

Henryk Sienkiewicz odebrał, jak donosi *Słowo* od nieznanej i niewiadomej osoby sumę rs. 15 tysięcy. Do pakietu dołączona była kartka zawierająca słowa: Henrykowi Sienkiewiczowi, Michał Wołodyjowski. W oczekiwaniu bliższych wyjaśnień Henryk Sienkiewicz złożył powyższą sumę w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Stacja kolei północnej Ferdynanda „Libiąż" upoważnioną została do przyjmowania i odsełania telegramów rządowych i prywatnych, jako też doręczania nadchodzących, i otwartą zostanie dla powszechnego użytku z ograniczoną służbą dzienną z dniem 10. grudnia br.

W Kołomyi na odbytem 11. bm. posiedzeniu Rady miejskiej, nadano posadę syndyka miasta, opróżnioną wskutek śmierci dr. Wilhelma Rascha, 20 głosami na 29 głosujących dr. Maciejowi Krobickiemu, przybyłemu niedawno z Oświęcimia adwokatowi.

Śmierć pod lodem. Z Tarnopola donoszą nam, iż przed kilku dniami przechodziło przez staw tarnopolski w kierunku do Petrykowa sześciu robotników z młyna parowego. W połowie drogi spotkało ich nieszczęście, albowiem lód się pod nimi załamał. Trzej robotnicy utonęli, reszta się uratowała. Ciała nieszczęśliwych wyłowili nazajutrz dopiero żandarmi.

W Towarzystwie prawniczem w Kutach odbędzie się 22go bm. w lokalnościach sądu miejscowego 53. zwyczajne walne zebranie kossowskiego Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym między innemi: Dyskusja nad kwestją: „czyli przymusowe zamykanie lokali, służących do wykonywania przemysłu, w czasie, ministerjalnem rozporządzeniem z dnia 21. września 1885 l. 143 dz. u. p. oznaczonym, jak niemniej zmuszenie samodzielnych przemysłowców do wstrzymania się w dni niedzielne od osobistej pracy przemysłowej, jest w ustawie przemysłowej uzasadnionem?"

Towarzystwo łowieckie zawiązało się w Warszawie. Jest ono samodzielne, otrzymało jednak zatwierdzenie statutów jako oddział państwowego Towarzystwa ochrony zwierzyny i prawidłowego polowania.

P. Leopold Hayling-Löwenfeld, radca dworu i dyrektor krakowskiego okręgu skarbowego, obchodził tymi dniami 40-letni jubileusz swojej służby, którą rozpoczął jako sekretarz kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie, zajmując później wyższe stanowiska w Kołomyi i Stanisławowie.

Obchód Mickiewiczowski w Berlinie. Rocznica śmierci Mickiewicza zwabiła, dzięki zabiegom „Towarzystwa przemysłowców polskich" do sali „Luisenstädtischer Concerthaus" bardzo liczny zastęp Polaków i Polek. W przeciwieństwie do uroczystości, urządzanych przez niektóre tutejsze stowarzyszenia polskie, zebranie to nietylko celem, ale i charakterem było nawskróś narodowe. Oprócz członków Towarzystwa urządzającego obchód, przyjęło udział 200—300 delegatów innych towarzystw polskich, kilku obywateli, nie mających ściślejszego z „Przemysłowcami" stosunku, i wreszcie szczupła niestety, bo zaledwie liczby 9 sięgająca garstka młodzieży akademickiej.

Obchód udał się bardzo dobrze. Program wypełniony został: odczytem prezesa Towarzystwa, p. Leskiego o życiu i pracy Mickiewicza, oraz deklamacją jednego z członków i jednego z gości; po zamknięciu zaś części urzędowej, zanucono kilka pieśni poważnych, po większej części chórem. Odczyt p. Leskiego, niestrudzonego w pracy dla dobra Towarzystwa Przemysłowców, nie był obszernym, ale celował treściwością, wielostronnością, a jednocześnie był dostępny. Naśladowanie cnót — wedle rady prelegenta — stanowi najświetniejszy wieniec, jaki uczestnicy złożyć mogą wraz ze społeczeństwem na mogile poety. Władza policyjna była obecną nietylko na tej części obchodu, którą zapowiadał program, ale nie zeszła ze stanowiska aż do chwili, w której wszyscy uczestnicy opuszczali salę.

Polacy w Sofji. Założona niedawno bibljoteka polska towarzystwa „Wzajemnej Pomocy", zaczyna się powiększać. Zarząd postanowił wszystkie nieoprawione książki kazać oprawić, oprócz tego mają być rozpisane wraz z dołączeniem statutów w języku polskim i bułgarskim prośby do rozmaitych wydawców polskich, ażeby raczyli nadsyłać bezpłatnie po 1 egzemplarzu swych wydawnictw. Potrzeba specjalnie polskiej bibljoteki w Sofji większą jest, niżeli gdzieindziej. W braku bowiem wszelkich duchowych pożytecznych rozrywek w tem mieście, wypożyczona z bibljoteki towarzystwa książka będzie dla niejednego prawdziwą przyjemnością, osobliwie zaś w porze zimowej, gdy nieraz podczas odwilży do kostek sięgające błoto, formalnie uniemożliwia przechadzkę po mieście.

Jubileusz S. W. Maksimowa. Dnia 2 bm. odbył się w Petersburgu uroczysty obchód 35-letniej działalności literackiej i naukowej etnografa rosyjskiego S. W. Maksimowa. Jubilat odbywał przez lat wiele wędrówki po całej Rosji, zbierając podania, przysłowia i inne materjały etnograficzne. Z dzieł jego wymienimy prace pt. *„Sibir i katorga"* oraz *„God na Siewierie"*, w których autor między innemi odzywa się sympatycznie o Polakach. Na obiedzie, urządzonym na cześć jubilata, zebrało się paruset uczonych i literatów bez różnicy stronnictw.

Posiedzenie akademji francuskiej. Wiktor Hugo w pamiętnikach swoich pod datą 19. marca 1850 roku opisuje posiedzenie akademji francuskiej: „Na porządku dziennym stoi sprawozdanie o pracach prozą nadesłanych na konkurs. Sędziowie zachowują się, jak następuje: Barante czyta jakąś broszurę; Mérimée pisze; Salvandy i Vitet rozmawiają głośno; Guizot i Pasquier — cicho; Ségur zajęty jest dziennikiem; Mignet, Lebrun i Saite-Aulaire śmieją się z lichych żartów Vinnet'a; Scribe rysuje ołówkiem na drewnianym nożu do przecinania papieru; Flourens spóźnił się i zdejmuje paltot; Patin, Vigny, Pongerville i Empis przyglądają się kolejno dywanowi i sufitowi; Sainte-Beuve od czasu do czasu wydaje okrzyk; Villemain czyta rękopis i uskarża się nagle na światło słoneczne, które, wpadając przez przeciwległe okno, olśniewa go; Noailles zatopiony jest w almanachu: Tissot spi. Ja opisuję to. Reszta członków nieobecna. — Przedmiotem konkursu jest: „Panegiryk na cześć pani de Stael".

Z Syberji. Badania linii dla kolei żelaznej środkowo-syberyjskiej od Tomska do Irkucka na przestrzeni 1200 wiorst bieżących, dokonywane przez inżynierów rządowych pod kierownictwem inżyniera komunikacji, N. Mieżeninowa, skończono będą w tym jeszcze roku. Projekt zaś części linii powyższej od Tomska do Aczyńska z odnogami: w Tomsku do przystani rzeki Tosny i w Aczyńsku do przystani Czułyńskiej, na przestrzeni wiorst 387 — jest bodaj zupełnie gotowy i znajduje się już w ministerstwie komunikacji. Podług obliczeń koszta budowy linii od Tomska do Aczyńska wraz z szynami i lokomotywami, wystarczającemi dla czterech pociągów na dobę, wynieść mają rubli sr. 35.500 na wiorstę. — W Tomsku tamtejsi handlujący spirytusem, uznani za *winnych znowu w celu podniesienia ceny wódki*, skazani zostali na zamknięcie w więzieniu przez 5 miesięcy. Gdzie indziej zmowy takie dla wyzyskiwania publiczności bywają obojętnie ze strony publiczności tolerowane, a spółki formalne oszustów operują bezkarnie.

Na przyszłoroczną wystawę paryską przygotowuje francuskie towarzystwo transatlantyckie panoramę, wyobrażającą miasto Hawr, port, parowce towarzystwa, mnóstwo innych okrętów, a w głębi błękitne morze. Widza przygotowują do tego widoku dioramy w liczbie siedmiu, przedstawiające warsztat, w którym budowany jest wielki parowiec „La Tourame", machiny okrętowe, wnętrze parowca „Champagne", pokład tegoż podczas obiadu emigrantów, przybycie do Nowego-Jorku itp. Panoramę tę oraz diorawy wykonywa znany na tem polu malarz Poilpot.

Hojność Patti. Jak wiadomo Adelina Patti występuje obecnie gościnnie w Operze paryskiej, gdzie za każdy występ otrzymuje 10.000 franków. W tych dniach przybył do divy jeden z najwybitniejszych urzędników

---

prosić, by w objęciu tem, jak w bezpiecznem schronieniu, całe życie pozostać chciała... Tak! teraz właśnie pora jej to powiedzieć — myślał wzruszony i, odebrawszy z rąk jej filiżankę herbaty, odstawił ją na stronę.

— Alicjo — łagodnie zaczął — mam ci do powiedzenia coś, co, jak myślę, teraz powiedzieć ci powinienem...

Alicja zbladła i, zmięszana, spuściła oczy ku ziemi, gdy nagle wejście kredencerza przerwało zaledwie rozpoczętą rozmowę.

Kredencerz przychodził z listem, który pan Roy Pole przy ogniu kominka odczytał. List był od Oliwera Smitha i zawierał kilka tylko wyrazów:

„Szanowny panie radco! Potrzebuję widzieć się z panem natychmiast. Mam wiadomości z Paryża — jak najgorsze!"

XVII.

„Wiadomości z Paryża — jak najgorsze!"

Mimo wielkiego panowania nad sobą, nie potrafił jednak pan Roy Pole ukryć bolesnego wrażenia, jakiego doznał. Na tyle tylko się zdobył, że czekającemu na odpowiedź kredencerzowi spokojnym głosem odpowiedział:

— Proszę powiedzieć, że natychmiast przyjdę.

Po odejściu służącego nie poszedł jednak natychmiast: potrzebował jeszcze uspokoić Alicję, która, drżąc cała ze wzruszenia i przestrachu, a o nic zapytać nie śmiejąc, patrzała mu w oczy przerażona.

— Dzieweczko moja droga, — łagodnie przemówił pan Roy Pole, biorąc ją za obie rączki, jak lód zimne, — to, co ci miałem do powiedzenia, a co nas dwojga tyczyło się tylko, na później odłożyć muszę... Oliwer Smith wzywa mnie teraz... a interesa jego do mnie nie mogą ulegać zwłoce...

— Wyglądasz pan tak, jakby się coś okropnego zdarzyło? — szepnęła Alicja drżącemi ze strachu usty.

— Zdaje ci się, kochanie moje, — zapewniał ją pan Roy Pole, wracając do zwykłego opiekuńczo-strofującego tonu, — nie zdarzyło się nic wcale!

I trzymane dotąd obie ręce Alicji do ust podniósłszy, odszedł, zostawiając ją zdumioną tą pieszczotą, której nigdy jeszcze w życiu nie doznała od niego.

Oliwer Smith czekał na pana Roy Pole'a w kancelarji sir Lionela.

— Proszę, niech pan radca przeczyta, — odezwał się, podając mu list otrzymany przed chwilą od detective'a Jonesa, tego samego, który, przebrawszy się za pastora, śledził kroki Ludwika w Londynie i pojechał za nim do Paryża, udając podróżującego za urlopem urzędnika rządowego biura.

„Odebrałeś pan już sprawozdanie ze wszystkich czynności *Numer 1* przez pierwsze dwa dni — pisał Jones. — Pisałeś mi pan, że p. Donatt odebrał już z Paryża i przesłał lady Gauntlett plenipotencję, podpisaną przez sir Lionela Gauntlett w obecności konsula angielskiego w Paryżu. W takim razie, *Numer 1* (tak przez ostrożność nazywał Jones Ludwika) nie mógł doręczyć jej swemu panu osobiście, i nie mógł widzieć się z nim nietylko tu w Paryżu, ale nawet nigdzie indziej, bo ile razy w przeciągu tych dwóch dni opuszczał hotel, tyle razy nie traciliśmy go z oczu ani na chwilę. Chodził do różnych sklepów, robił sprawunki, spędzał parokrotnie po kilka godzin w klasztorze OO. Franciszkanów, odbywał dość długie przejażdżki, ale nigdy nie zszedł nam z oczu. Nie widział się też i nie rozmawiał z nikim, czyja powierzchowność zgadzaćby się mogła z opisem osoby sir Lionela, a jeżeli widzenie się takowe nastąpiło, to chyba tylko w klasztorze Franciszkanów. Z żalem jednak wyznać musimy, że po upływie owych dwóch dni, *Numer 1* omylił naszą czujność i potajemnie opuścił hotel. W liście, do właściciela zaadresowanym, zostawił pieniądze wystarczające na pokrycie przypadającej za pobyt jego należności, zostawił też wszystkie swoje pakunki, których, ma się rozumieć, rewidować nie możemy. Czekając dalszych instrukcyj, pozostaję z uszanowaniem

Jones".

Roy Pole zbladł, czytając powyższe wyrazy. Nie mógł już teraz wątpić, że zniknięcie sir Lionela jest dziełem ludzi, mających w tem interes, by za nieobecnego uchodził. Jeżeli dotychczas miał jeszcze pan Roy Pole słabą nadzieję, że sir Lionel żyje, że wiadome czytelnikowi listy własną jego ręką były pisane, teraz nadzieję tę utracić musiał.

— Widzę, że rozumiesz pan całą ważność wymknięcia się *Numeru 1* z pod czujnego nadzoru moich wysłańców — zauważył Oliwer Smith.

Pan Roy Pole zamiast odpowiedzi, spojrzał tylko na niego, a potem przeniósł wzrok na sofę; tę samą, na której przy pierwszych oględzinach pokoju, znaleźli krwawe plamy.

— Nie; nie to mam na myśli panie radco — odrzekł Smith, gapiowaty wzrok wlepiając w sufit — niekoniecznie przypuszczać należy zbrodnię. Niech pan radca raczy pójść za moją radą i nie tworzy żadnych, z góry ułożonych teoryj. Teorje krępują swobodę pomysłu i bystrość uwagi, panie radco, a do odkrycia prawdy rzadko doprowadzić są zdolne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

paryskich, będący równocześnie prezesem komitetu dobroczynnego, z prośbą, aby zechciała zaspiewać na koncercie dla ubogich. Artystka z czarującym uśmiechem odparła, iż żądaniu temu zadośćuczynić nie może, lecz w zamian za to złoży ofiarę pieniężną dla biedaków. Znikła na chwilkę w sąsiednim pokoju i powróciła z kopertą w ręku, którą wręczyła swemu gościowi. Ten wyszedłszy, na schodach otworzył kopertę i znalazł w niej — 5 franków. Na posiedzeniu komitetu postanowiono odesłać hojnej divie jej ofiarę.

Rozbitkowie i pekelfleisz ludzki. *Standard* opowiada o ciekawej przygodzie morskiej, jaka się zdarzyła handlowemu statkowi „Glenmore“, który w grudniu r. z. wypłynął z Liverpoolu do Buenos-Ayres z ładunkiem szyn żelaznych.

Po wyładowaniu w Monte Video. w dniu 24. marca br., statek odpłynął ku Falcahuano, w Chili. Wieczorem w dniu 7. kwietnia załoga ujrzała ląd stały o 12 mil od przylądku Diego. Musiano się zatrzymać na morzu, aby oczekiwać dnia dla przebycia cieśniny pomiędzy wyspą Staten a Ziemią Ognistą, znanej pod nazwą cieśniny Le Maire. Lecz nagle w nocy gwałtowny wiatr i śnieżyca zapędziły statek na podwodną rafę, o którą się rozbił. Widząc grożące niebezpieczeństwo, załoga spuściła łódź ratunkową i wszyscy, w liczbie 10, wsiedli do niej, w pospiechu zapomniawszy wziąść prowizyj i cieplejszej odzieży. Wiatr pędził łódkę wzdłuż wybrzeży. Dopiero nazajutrz rozbitkowie zdołali wylądowac w zatoce Flinders, w najbardziej południowym krańcu Ameryki. Przez całą noc cierpieli od mrozu, następnego dnia, przymocowawszy łódkę do brzegu, puścili się pieszo o kilkanaście mil w głąb wybrzeża do osady St. John, gdzie jest latarnia morska utrzymywana przez Rzeczpospolitą Argentyńską.

Osada składała się z 30 ludzi, w liczbie tej było cztery kobiety. Rozbitkowie przyjęci zostali bardzo gościnnie. Wielu z nich było chorych z przeziębienia i głodu. Pielęgnowano ich starannie i po kilku tygodniach przyszli do siebie. Po pewnym czasie zaczęło brakować prowizji. Radzono sobie, łapiąc ryby, ale miały tak niemiły zapach, że zanim je można było zjeść, trzeba było moczyć je przez kilka dni w occie. Na szczęście octu było dosyć, gdyż niedawno wyrzuciło tu morze kilka beczek tego produktu i... dwie paki z fortepianami. Położenie stawało się coraz gorsze; nastała zima, która panuje tam przez dziewięć miesięcy, a w dodatku przybyło jeszcze 7 rozbitków z barki angielskiej „Cordova“. Żywiono się przeważnie rybami i ptactwem morskiem, wprawiwszy do łapania go psy. Wreszcie w dniu 15. września przybył statek i wziął na swój pokład rozbitków. Podczas pobytu na wyspie dowiedzieli się od jej mieszkańców, iż na półtora roku przed ich pojawieniem się tutaj, w Staten, o 25 mil od latarni morskiej, wyrzucona została na ląd załoga dwu rozbitych okrętów, w liczbie 32 ludzi. Dopiero po kilku tygodniach, dowiadziawszy się o istnieniu latarni, przyszło do niej 16 z tych ludzi, utrzymując, że reszta załogi zginęła. Wkrótce zjawił się statek ratunkowy, który zabrał rozbitków. Po ich odjeździe, ludzie z latarni morskiej, zwiedzając miejsce, gdzie się rozbiły dwa okręty, znaleźli parę beczek z resztkami solonego ludzkiego mięsa..

Kompozytor i śpiewak. *Odesk. Listok* opowiada zabawne zdarzenie z życia zmarłego kompozytora petersburskiego, A. G. Liszyna. Podczas podróży swojej po prowincji, znalazł się pewnego dnia Liszyn w jednym przedziale ze słynnym w swoim czasie tenorem ruskim X. Pociąg biegł wolno i obaj podróżni wszczęli wkrótce rozmowę, której przedmiotem była naturalnie muzyka. Tenor, który Liszyna nie znał i miał go widocznie za jakiegoś pospolitego nauczyciela muzyki, począł rozpowiadać o swoich ogromnych tryumfach, wieńcach i podbitych śpiewem sercach. Wreszcie zapytał towarzysza: „A pan znasz kogo z petersburskich muzyków?“ „Znam cokolwiek Liszyna“ — odpowiedział kompozytor. — „Jakto? Grzegorza?“ — „Tak, Grzegorza Aleksandrowicza“ — brzmiała odpowiedź. — „Ach, to mój najlepszy przyjaciel! — odparł tenor — ilekroć przybywam do Petersburga, staję zawsze u niego!“ — „Tak?“ — „Naturalnie!... Powiem panu nawet, że pomagałem mu przy niejednej jego kompozycji...“ — „Czyż być może?“ — „Ależ tak jest istotnie... W jego operach znajduje się kilka aryj, które ja mu skomponowałem...“ — „Bądź co bądź, nie spodziewałbym się tego po Liszynie“ — zauważył kompozytor. — Ale też trzeba panu wiedzieć — ciągnął dalej tenor — że to bardzo dobry chłopak ten Liszyn... Wesoły, zabawny.. *A propos*. dobrze, żem sobie przypomniał... On teraz pewnie ma pieniądze; muszę więc do niego napisać, aby mi odesłał te parę set rubelków...“ W tem miejscu Liszyn nie mógł już dłużej wytrzymać i podskoczył na siedzeniu. — „Dość już tego, mój szanowny panie! — zawołał. — Opowiadałeś pan niestworzone rzeczy o Liszynie i ja milczałem; jeźli jednak zaczynasz pan już utrzymywać, że ja panu pozostałem coś dłużny....“ — „Pan?“ — „Naturalnie, że ja, bo ja jestem właśnie Liszyn, do usług!“ — Zbliżano się właśnie do stacji. Tenor wyskoczył z wagonu i kompozytor dalszą podróż już sam jeden odbywał.

Zaaklimatyzowaniem łososia w morzu Śródziemnem zajmuje się obecnie francuskie towarzystwo d'Acclimatation i w tym celu zwróciło się do Stanów Zjednoczonych z żądaniem przysłania jaj łososiowych, które też, przebywszy daleką drogę z wybrzeża oceanu Spokojnego na wybrzeże morza Śródziemnego, — niedawno nadeszły. Do eksperymentu tego nie użyto jaj łososia europejskiego, albowiem przekonano się, że nie znosi on wyższej temperatury morza Śródziemnego. Łosoś amerykański zaś wytrzymuje 26 stopni temperatury wody, jest równie smaczny i dochodzi do 30 klgrm. wagi.

Schwytany. Kupiec turecki A. Mayo, o którego zniknieciu z Wiednia po sprzeniewierzeniu kilkudziesięciu tysięcy zł., donieśliśmy w właściwym czasie, został przed kilku dniami schwytany w Amsterdamie.

Odczyt. Znany historyk rosyjski, były profesor uniwersytetu warszawskiego Karejew miał 11. bm. w Petersburgu w gmachu „Solanego Gorodka“, w sali muzeum zakładów wojennych, odczyt „O zbadaniu przyczyn upadku Polski“. Dochód z odczytu przeznaczony został na rzecz komitetu Towarzystwa pomocy dla niezamożnych studentów uniwersytetu petersburskiego.

Pojedynek o mało co nie został wprowadzony do Japonii, gdzie dotąd był zupełnie nieznany. Dziennik *Nippon Jin*, umieścił szereg gwałtownych artykułów przeciw zarządowi kopalni węgla w Takashima, a zwłaszcza oskarżał zarząd o złe obchodzenie się z górnikami. Artykuły te do tego stopnia zwróciły powszechną uwagę, iż rząd był zmuszony przedsięwziąć śledztwo. Tymczasem wszakże jedna z najwybitniejszych gazet w Tokio wysłała swego sprawozdawcę do owych kopalni, aby na miejscu sprawdził słuszność oskarżeń. Sprawozdawca ów przedstawił zarząd jako nadzwyczajnie liberalny i zaprzeczył wszystkim oskarżeniom *Nippon Jina*, niewymieniając wszakże nazwiska tego pisma. Redaktor *Nippon Jina* wystosował list do owego sprawozdawcy, oświadczając mu, iż oburzony jest, że on usiłuje współczucie publiczności odwrócić od biednych górników i wzywa go na pojedynek. Sekundanci redaktora dodali do tego listu, iż uznają wyzwanie za zupełnie słuszne i oświadczyli, iż bić się będą z każdym, którego im przeciwnik wymieni. Wyzwany dziennikarz potwierdził odbiór listu, ale odrzucił nader grzecznie wyzwanie, tłómacząc się tem, iż uważa pojedynek jako „pozostałość barbarzyństwa“ i jednocześnie odmówił żądaniu krwiożerczym sekundantów.

W rozmowie.

— X. Słyszałeś o nowej formie pojedynku amerykańskiego?

— Y. Nie...

— X. Przeciwnicy stają naprzeciwko siebie i dotąd uderzają się wzajem głowami, dopóki jeden z nich nie upadnie.

— Y. (po namyśle). Tak... ale czy żonaci w takim wypadku zdejmują... rogi?

Szczyt chirurgji.

Na zwrotniku — zrobić operację raka.

Bufet teatralny zamknięty! Oto niespodzianka, jaka spotkała publiczność wczoraj w teatrze. Jak się później dowiedzieliśmy, powód tego jest następujący. Zarząd fundacji skarbkowskiej zupełnie słusznie wypowiedział obecnemu dzierżawcy lokal, bo bufet prowadzony i urządzony był mniej więcej jak w cyrku na placu Kastrum. Obecnie oddał w dzierżawę właścicielowi kawiarni teatralnej, wskutek czego dotychczasowa nora bufetowa przybierze wygląd jak przystoi na bufet teatru miasta stołecznego i zaopatrzoną będzie w te wszystkie „przybory“, jakie konieczne są, by pokrzepić „ducha“ w przerwach międzyaktowych. Za krok powyższy należy się zarządowi fundacji uznanie, a Lwów będzie nareszcie miał bufet teatralny, jaki od dawna mieć powinien

Małoletni przestępca Wczoraj wieczorem przytrzymano na ul. Teatralnej ośmioletniego wyrostka Tomasza Świtluka na kieszonkowej kradzieży, w chwili, gdy przechodzącej p. S. wykradł portmonetkę z kilkoma złr. Chłopak sprowadzony na policję, dawał tak zuchwałe i cyniczne odpowiedzi, jakby one wypływały z ust wytrawnego łotra. Na kradzieżach schwytano go już kilkanaście razy, a na uczynioną mu w tym względzie uwagę, opowiedział, iż kradzież obrał sobie za swój fach, w którym się wprawia i od którego nigdy nie odstąpi. Prawdziwy materjał na przyszłego zbrodniarza.

Za drobiem uganiają się obecnie rzezimieszkowie lwowscy, rozbijając stodoły i kurniki. Skradziono też onegdaj kilkanaście sztuk drobiu Zofji Palaczek w domu l. 4. przy ul. Adamowej. Poszkodowana odnalazła kilka swych kur u straganiarki Tauby Kandel, podejrzanej o pośredniczenie w tego rodzaju kradzieżach.

Zwłoki ś. p. Kazimierza Grocholskiego zostaną sprowadzone do Rożysk (koło Podwołoczysk), gdzie spoczną w grobie familijnym.

Zmarli: Helena z Tyszarskich Wojakowska, właścicielka dóbr, zmarła we Lwowie w 38. roku życia.

Matylda Werthschitzka, córka obywatela miasta Lwowa i byłego przedsiębiorcy kolejowego, zmarła we Lwowie przeżywszy lat 20.

Dr. Józef Danek, lekarz miejski i salinarny w Dolinie, zmarł tamże. Zmarły cieszył się rozgłosem zdolnego lekarza i otaczany był powszechnym szacunkiem.

Biurokracja a pospiech władz skarbowych. Doskonały wypadek opowiada *Pest. Lloyd* o biurokracji magistratu budapeszteńskiego. Pewien czeski dzierżawca dóbr, p. A. P. chcąc zakupić na Węgrzech znaczną ilość bydła rogatego, wpadł na nieszczęśliwy pomysł, używany zresztą zagranicą — napisania **d. 6. października** listu do prezydenta Budapesztu z zapytaniem, kiedy odbędzie się jarmark jesienny (który zawsze odbywa się w listopadzie), zaopatrzywszy swój list marką 5-centową na odpowiedź. P. prezydent polecił d. 6. października list zaprotokołować, a załączoną markę odesłać do kasy depozytowej. Po ośmiu dniach dostał się list do VIII. biura magistratu. Tutaj załatwiono „kawałek“ do 16. października w ten sposób, że w tej ważnej sprawie wydano pismo z zapytaniem do dyrekcji rzeźni, która z końcem października odpowiedź swą odesłała do miejskiej sekcji finansowej i gospodarczej. Sekcja załatwia 10. listopada kawałek, ale nie ostatecznie, gdyż 22. listopada powraca do sekcji, zkąd wysłano sprawozdanie do kasy depozytowej — poczem magistrat załatwia ostatecznie d. 3. grudnia, ale również nie odpowiedzią bezpośrednią do interesowanego, ale odezwą do starostwa odnośnego, ażeby zawiadomiło p. dzierżawcę, *iż dnie, w których się jarmarki odbywają*, są oznaczone w każdym *kalendarzu*.“

Wprawdzie o tej odpowiedzi petent dotychczas nie wie, gdyż „kawałek“ znachodzi się jeszcze ciągle w stadjum „załatwienia“, i może nie domyśla się nawet, że w przeciągu tych 3 miesięcy już jarmark się odbył w Budapeszcie. Tymczasem powolność magistratu budapeszteńskiego wynagrodziła szybkość organów władz skarbowych, które już przed miesiącem *ściągnęły karę stemplową od p. A. P. w wysokości 2 zł.* ponieważ listu swego do magistratu nie zaopatrzył w stempel 50-centowy.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

NADESŁANE.

Posiedzenie komitetu obszerniejszego balu techników, odbędzie się we czwartek 13go bm., o godzinie 7. wieczór, w gmachu szkoły politechnicznej, drzwi nr. 278.

Teatr literatura i sztuka.

(ms.) **Opera.** W szeregu arcydzieł muzycznych, które z prawdziwą przyjemnością w nieskończoność słuchać można, zajmuje Gounoda „Faust“ niezaprzeczenie jedno z pierwszych miejsc. Nic tu nie pomogą a raczej nie zaszkodzą głosy niektórych „powag“ niemieckich na polu muzycznem, które starają się obniżyć poziom wartości artystycznej tego arcydzieła francuskiego mistrza tonów, nic tu nie zaszkodzi wyszukiwanie przeróżnych rzekomych mankamentów w budowie. „Faust“ Gounoda był, jest i będzie operą, której nikt bez zachwytu słuchać nie przestanie. Prawdziwie mistrzowskie jest prowadzenie orkiestry. Samo słuchanie orkiestry — naturalnie należycie grającej — wystarczy, by słuchacza w najwyższym stopniu zadowolnić. A cóż dopiero powiedzieć o prawdziwej skarbnicy melodji, w jaką opera ta obfituje w ciągu całych pięciu aktów.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczęło się od zapowiedzenia, że w miejsce nowego tenorzysty p. Santinelli, u którego wraz z pojawieniem się śniegu na bruku lwowskim, pojawiła się chrypka — partję Fausta śpiewać będzie p. Jerzyna. Wiadomość tę przyjęła publiczność oklaskami, wobec czego wszelkie komentarze stają się zbytecznemi.

Małgorzatę spiewała panna Olga Berghi, młoda sopranistka, którą poznaliśmy już w wrześniu. Wczorajszem występem utwierdziła nas p. Berghi w zdaniu, że jest spiewaczką, która rozporządza wprawdzie głosem o niezbyt obszernej skali, ale bardzo sympatycznym. Tony górne atakowane są lekko i wychodzą bez wyjątku czysto i pięknie, natomiast tony nizkie szwankują a raczej nie ma ich panna Berghi. Mimo to zyskała sobie panna Berghi swym umiejętnym i pięknym spiewem uznanie publiczności.

Fausta śpiewał p. Jerzyna, a występ wczorajszy przynosi zaszczyt młodemu spiewakowi. Trudne recitativa w akcie pierwszym oddał p. Jerzyna bardzo dobrze, również i w trzeciej odsłonie pięknemi mezzavoce wywołał zasłużone oklaski, niepotrzebnie tylko forsował w drugiej odsłonie wskutek czego wysokie *h* się wykoleiło. Potrzeba było takie wziąć falsetem, a byłoby dobrze było. Mefisto w interpretacji p. Jeromina, to kreacja skończona. Takiego Mefista może nam niejedna ...ena pozazdrościć. Począwszy od gamy chromatycznej w pierwszej odsłonie aż do końca p. Jeromin spiewał koncertowo i grał bardzo dobrze.

Wdzięczną partję Walentego spiewał, o ile na to środki głosowe pozwoliły, p. Wierzbicki bardzo dobrze i zbierał liczne oklaski.

Role Siebla (pani Radwan) i Marty (pani Kasprowiczowa) wypadły bardzo dobrze i zasługują na uznanie.

Pan Kamiński, to wyborny rezyszer, na każdym kroku widoczną jest umiejętna i wytrwała praca, cóż, kiedy nie liczy się ze środkami, którymi rozporządza. Przepiękny walc w drugiej odsłonie, to wspaniały balet, nas nie stać na niego, więc lepiej robić jak dawniej i markować, a nie robić *bale champetre*. Również i chóry, szczególnie w drugiej odsłonie nie były wcale najlepsze, szczególnie tenory a później alty.

* **Wiadomości operowe.** Dowiadujemy się, że dyrekcja teatru czyni starania, by zaangażować na występy gościnne panią Braga z opery wiedeńskiej i panią Kupfer, obecnie z opery madryckiej.

Nowele i obrazy Jul. Turczyńskiego. Po całym szeregu noweli ze życia ludu huculskiego, jak „Taras z Worochty", „Po latach", „Ostap z Perechinska", „Praszczur Czemegów" itd. wziął się Juliusz Turczyński do napisania nowej serji noweli i obrazów społecznych ze życia ludu równin. Jak w tamtych chodziło mu o charakterystyczne cechy tego ludu górskiego, zamieszkującego najbardziej zapadłe okolice najpiękniejszych części wschodnich Karpat, tak tu w tym nowym szeregu powieści chodzi mu głównie o stosunki społeczne ludu z czasów przed r. 1848 jako ro... usamowolnienia włościan. Są to czasy, które już należą do przeszłości i jako takie najodpowiedniejsze są do traktowania przedmiotowego, jako obraz życia ludu naszego z epoki zamierzchłej. Pierwszym utworem tego rodzaju była nowela drukowana niedawno w *Kurjerze Lwow.* „Z minionych dni." Obecnie ukończył autor drugą pracę pt. „Trzy doby". Jest to obraz społeczny przedstawiający lud nasz w trzech dobach, mianowicie z czasów pańszczyźnianych, następnie w latach usamowolnienia, jako w czasie przejściowym i w trzeciej dobie, którą stanowią czasy dzisiejsze, czasy u...ywatelenia ludu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 12. grudnia. Rozporządzeniem cesarskiem powiększono pułk kolejowy o 8 oficerów i 20 ludzi. Prócz tego kreowany będzie osobny wojskowy zakład telegraficzny.

Koło polskie uchwaliło wczoraj wysłać deputację do Abbazji na pogrzeb Grocholskiego. Na członków tej deputacji wybrano Kluckiego i W...ańskiego.

Na giełdzie wieczornej kursy nagle się poprawiły w skutek wiadomości o pomyślnym wyniku pożyczki rosyjskiej. Akcje kredytowe 300.30, węg. renta złota 100.55.

Fremdenblatt komentuje wymianę depesz gratulacyjnych między cesarzem niemieckim i austrjackim jako wybitny dowód ścisłego sojuszu i najlepsze dementi niedawnej austro-niemieckiej utarczki gazeciarskiej.

(Rada państwa). Przed głosowaniem oświadczył Zallinger przeciw wywodom Plenera, że kwestja rzymska czeka na rozwiązanie, i że Włochy tak długo nie dojdą do spokoju, dopóki świecka władza papieża nie będzie przywróconą. Potem odbyło się głosowanie i uchwalono przejść do debaty specjalnej.

Nad §. 1. przemawiał znany młodoczeski rusofil Vasaty, który śród śmiechu Izby motał swoje poglądy o stosunkach austro-rosyjskich, oczywiście w duchu przychylnym Rosji. Gdyby Austrja była w sojuszu z Rosją — kończył mowca — to powszechny obowiązek służby wojskowej byłby w Austrji zbyteczny.

Pos. Kowalski dopominał się lepszego kultywowania języka niemieckiego w Austrji, ażeby i Rusini mogli osiągać stopnie podoficerskie (nie rozumiemy tej logiki! Red.), dopominał się dalej polepszenia wiktu żołnierskiego i łagodniejszego traktowania rekrutów przy mustrze.

Türk oświadcza imieniem prusofilskich antysemitów, że jego stronnictwo dopóty przeciwne będzie ustawie wojskowej, dopóki rząd nie zawiadomi ich, na jak długi czas zawartym został sojusz austro-niemiecki.

Pos. Heinrich gani kiepskie traktowanie rekrutów podczas musztry. Przełożeni częstokroć doprowadzają rekrutów przez sekatury do samobójstwa. Następnie wnosi Hompesz zamknięcie dyskusji, przeciw czemu Kronawetter gorąco protestuje. Zamknięcie debaty przyjęto 181 głosami przeciw 80, poczem przyjęto § 1. i § 2. bez debaty. O kwadrans na 5. posiedzenie zamknięto. Następne dziś (we środę).

Praga 12. grudnia. *Narodni listy* z zadowoleniem podnoszą, że młodoczesi nie wzięli udziału w jubileuszu Riegera, ponieważ tenże od r. 1873 przeszedł do stronnictwa klerykalno-feudalnego i dlatego nie jest już przewódcą narodu.

Przedwczorajszy bankiet na cześć Riegera wypadł świetnie. Ważne były toasty starszego marszałka krajowego ks. Lobkowitza, burmistrza Scholza i wiceprezydenta czeskiego towarzystwa szkolnego Kneidla. Ten ostatni wyraził nadzieję, że Rieger, który 1848 i 1878 wywalczył dla Czechów ważne koncesje, uwieńczy swe dzieło i tem, że doprowadzi do koronacji cesarza na króla czeskiego. Imieniem szlachty przemawiał ks. Schwarzenberg, oświadczając, że Rieger w r. 1848 otworzył szlachcie drogę do serc narodu czeskiego.

Berlin 12. grudnia. Model nowego karabinu dla Niemiec został akceptowany. Członkom komisji dla badania karabinów nadano wysokie ordery.

Belgrad 12. grudnia. Przy prawyborach zdobyli radykali większość, przez co gabinet Christicza musi upaść.

Bruksela 12. grudnia. Anarchiści wykonali wczoraj nowy zamach na kolej, podminowawszy most kolejowy na linji Charleroi-Mons. Eksplozja wyrwała dwa kamienie z fundamentu. Pociąg w porę zatrzymano, zanim wszedł na most.

Paryż 12. grudnia. Parlament debatował wczoraj o nadzwyczajnym budżecie wojskowym na r. 1889 w kwocie 138 miljonów. Prawica oświadcza, że chociaż nie ma zaufania do obecnego gabinetu, mimo to zgadza się na przyznanie mu tej sumy, potrzebnej dla obrony kraju. Budżet wojskowy został uchwalony 545 głosami przeciw 9.

W radzie ministrów oświadczył Floquet, że subskrypcja na pożyczkę rosyjską dała dwa razy tyle, niż było potrzeba, a mianowicie 1350 miljonów franków.

Kraków 12. grudnia. Wskutek otwarcia sklepu obuwia z Mödlingu wielu majstrów wypowiedziało miejsca swoim robotnikom. Setki pozbawionych zajęcia przeciągają przez miasto; szewcy udali się do prezydenta z prośbą o pomoc.

Wiedeń 12. grudnia. Złączona lewica wyraziła swoją kondolencję Kołu polskiemu z powodu śmierci Grocholskiego.

(Z Rady państwa). Wobec pustych zupełnie ław poselskich toczyła się dalej dyskusja specjalna nad ustawą wojskową. Przy § 3. miał K r o n a w e t t e r świetną mowę, w której oświadczył, że tak długo będzie głosował przeciw powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, jak długo nie otrzymamy powszechnego głosowania. Mowca karci prawicę, że zamyka ciągle dyskusję, a tem samem parlamentaryzm zamienia w komedję; w końcu gani używanie wojska do stłumiania strajków robotniczych.

V a s a t y oświadcza się również przeciw § 3 jako sprzecznemu z konstytucją, która wyraźnie powiada, że armja służyć ma dla obrony państwa, a tymczasem według przymierza niemiecko-austrjackiego, armja nasza ma ewentualnie bronić i niemieckich granic.

Po tych przemówieniach przyjęto § 3 Przy §§ 4 i 5 mówili Wenzliltschke i Tausche. Posiedzenie trwa dalej.

Cesarz odjechał dziś do Gracu.

Berno 12. grudnia. Tutejsze dzienniki sympatycznie powitały nowego namiestnika, który przyjmując grono urzędników i reprezentantów władz, położył nacisk na bezstronność w urzędowaniu i traktowaniu wszystkich.

Grac 12. grudnia. Dzisiaj przybył tu cesarz. Na peronie ustawiona była kompanja honorowa pułku piechoty im. króla belgijskiego z muzyką wojskową. Byli obecni Don Alfonso, namiestnik, głównodowodzący, marszałek krajowy, burmistrz wraz z radą miejską. O godzinie trzy kwadranse na 11-tą wjechał pociąg dworski z cesarzem wśród dźwięku hymnu ludowego i nieustających okrzyków ludności.

Tryest 12. grudnia. Adwokat Nani, o którego przyaresztowaniu donieśliśmy, został ujęty w Miramare ukryty pod płotem w chwili, gdy oboje cesarstwo szli do zamku.

Budapeszt 12. grudnia. *Nemzet* broni Riegera przed napadami *Narod. Listów*, i podnosi jego zasługi około narodu czeskiego.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 12. grudnia. Według wiadomości tutejszych dzienników miał hr. Herbert Bismark oświadczyć komisji budżetowej, że towarzystwo niemiecko-afrykańskie jest finansowo i politycznie zupełnie zrujnowanem i że rząd niemiecki pozostawi parlamentowi rozstrzygnięcie pytania, czy zajęta przez to towarzystwo część wschodnio-afrykańskiego wybrzeża, ma być dalej broniona, czy też opuszczona; w pierwszym razie musiałby rząd starac się o werbowanie wojsk.

Berlin 9. grudnia. Wczoraj został pomiędzy członków parlamentu rozdany memorjał rządu w sprawie w s c h o d n i o - a f r y k a ń s k i e j. Ogłoszone w nim noty dyplomatyczne są pod dwoma względami ważnemi. Z jednej strony dowiadujemy się z nich, że pomiędzy księciem kanclerzem a niemieckiem stowarzyszeniem wschodnio-afrykańskiem już w październiku rb. przyszło do nieporozumienia z powodu niewłaściwego postępowania tegoż stowarzyszenia. W nocie z dnia 6. października potępia książę kancierz między innemi wywieszenie bandery w portach wschodnio-afrykańskich, upatrując w niem pogwałcenie obowiązujących traktatów, według których administracja przysługiwała jedynie sułtanowi zanzibarskiemu. Mianowicie potępia książę kanclerz wystąpienie urzędników stowarzyszenia przeciwko chorągwi sułtana w Bagamoyo.

Z drugiej strony ważna jest t. zw. biała księga ze względu na współudział Francji w blokadzie wschodnio-afrykańskiej. Dowiadujemy się pomiędzy innemi, że na pierwsze zapytanie rządu niemieckiego w tejże sprawie rząd francuzki dał wymijającą odpowiedź, odraczając decyzją do ostatecznego porozumienia się pomiędzy członkami gabinetu, że natomiast na drugie zapytanie w ogóle nie odpowiedział.

Na uwagę zasługuje też nota księcia kanclerza, w której oświadcza się p r z e c i w k o ekspedycji do wnętrza wschodniej Afryki (bo tam biją!)

Berlin 11. grudnia. Śledztwo w sprawie Geffkena zostało już ukończone; czy podniesionem będzie oskarzenie przeciw Geffkenowi, jeszcze niewiadomo.

Berlin 12. grudnia. *Kreutz Ztg.* sądzi, że zapowiedziana w Rosji inspekcja wojsk przez oficerów wyższych, jest oznaką powolnej mobilizacji.

Paryż 12. grudnia. Dzienniki donoszą, że na wypadek, gdyby się dzisiejsza emisja panamska nie powiodła, przedłoży rząd parlamentowi wnioski o złożeniu pozaparlamentarnej komisji panamskiej, co zapobiegnie bankructwu i umożliwi skończenie budowy kanału przez Towarzystwo nowe.

Bukareszt 11. grudnia. W Dubnicy (w Bulgarji) aresztowano kilku popów podejrzanych o to, że podżegali lud do buntu.

Nowy Sad 11. grudnia. Wczoraj został opublikowany testament patrjarchy Angielicza. Spadkobiercą uniwersalnym mianowany jest brat patrjarchy, który dziedziczy przeszło pół miljona złr. Zresztą żadnych legatów patrjarcha nie poczynił, z wyjątkiem bibljoteki, którą przekazał na rzecz gimnazjum w Karłowcu.

Bruksela 11. grudnia. W Belgji południowej ruch robotniczy wzmaga się gwałtownie i coraz

groźniej. *Independance Belge* donosi, że onegdaj strajkujący ponownie dopuścili się gwałtów. Całe tłumy robotników uzbrojone w rewolwery pozajmowały stanowiska u wejścia kilku kopalń, grożąc śmiercią każdemu, kto się poważy pójść do roboty. Inny tłum obległ dom urzędników kopalń, do których strzelano. Dzienniki burżoazyjne domagają się powołania rezerwy, gdyż sytuacja co chwili staje się groźniejszą. Wczoraj wysłano 70 żandarmów dla wzmocnienia policji w Labonviere. Śledztwo w sprawie uwięzionych republikanów wykazało, że kongres republikański w Chatelet uchwalił rozpoczęcie wojny domowej i cały szereg zamachów dynamitowych. Codzień odbywają się nowe aresztowania.

Petersburg 11. grudnia. O rozwiązanej ukazem carskim Pahlenowskiej komisji dla spraw żydowskich pisze *Nowoje Wremia:* „Komisja dla spraw żydowskich została w tych dniach rozwiązaną. Czy długoletnia jej działalność dała jakikolwiek rezultat, o tem z czasem zapewne się dowiemy. Obecnie trudno powiedzieć cokolwiek, nie tylko o rezultatach działalności komisji, ale nawet o kierunku tej działalności. Śród publiczności rozchodziły się w tym względzie najróżnorodniejsze nieraz trwożliwe wieści, w rzeczy samej zaś nikt niczego nie wiedział, gdyż przez cały czas swego istnienia pozostawała ta komisja dla Rosji jakimś „niewidzialnym gościem“, okrywając się nieprzeniknioną tajemnicą kancelaryjną, przynajmniej przed nieskromną ciekawością publiczności rosyjskiej. Na wszelki wypadek jednak rozwiązanie tej komisji jest faktem niemałoważnym: *o jedno nieporozumienie mamy mniej.*

Petersburg 11. grudnia. Rokowania prowadzone w Rzymie przez p. Izwolskiego zajmują stale dzienniki rosyjskie. *Russkij Kurjer* podaje następującą mało prawdopodobną wiadomość: „W petersburskich sferach dyplomatycznych mówią, że Leon XIII. zwrócił się przez agenta dyplomatycznego przy Watykanie p. Izwolskiego do rządu rosyjskiego z prośbą o poparcie Stolicy świętej na wypadek, jeżeli Rzym, ta świętość katolicka, ulegnie napaści zbrojnych armij europejskich, to jest, jeżeli między Włochami a innem jakiem państwem europejskiem wybuchnie wojna“.

Ryskiemu Wiestnikowi donoszą z Petersburga, że główny zarząd do spraw prasowych wydał rozporządzenie odejmujące w granicach Rosji debit wydawanemu w Berlinie przez barona von Grothusa dziennikowi *Deutsche Post*, w skutek nieustannych zaczepek jego przeciwko polityce rządowej w kraju nadbałtyckim i nieustannych podżegań do dalszego germanizowania kraju, drogą wpływu na życie społeczne i rodzinę. Baron Grothus jest maleńkim Herzenem kraju nadbałtyckiego, nie mającym jednak i dziesiątej części talentów, jakie posiadał zmarły emigrant rosyjski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. grudnia 1888.

Hotel ANGIELSKI. J. Solecki z Zalesia, W. Barański z Łukawicy, J. Bauman z Zaleszczyk, W. Wojnarski z Błazowy, W. Wojnarski z Gródka.

Hotel WARSZAWSKI. S. Hubert i W. Ziemiński z Warszawy, L. Dziedzic z Sanoka, M. Osuchowski z Brzozdowca, J. Domański z Chlebowiec, ks. K. Michałowski z Solka.

Hotel KRAKOWSKI. W. Toczekalewicz, M. Gołębiowski, T. Czerkawski i ks. S. Pietoszewski z Sassowa, J. Galiński z Smorza, ks. A. Jemioło z Kamionki strumiłowej.

Hotel LANGA. F. Bermann, B. Singer i H. Friedlender z Wiednia, St. Romanowski ze Słobody rung.

Hotel KUHNA. F. Malinowski i N. Łochowski z Rosji, E. Trzciński z Olszanicy, H. Hotowski z Kozowy, W. Zakrzewski z Woli.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż lub Londyn załatwia sumiennie i starannie.

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

Kantor wymiany i giełdowy

Gustaw Max

Lwów, plac Marjacki l. 8. I. p.

Kakao w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach

¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ulica Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysełasię odwrotną pocztą za zaliczką.

Z powodu zupełnego zwinięcia handlu

A. Steifa Synowie

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymbergskich

jako to:
wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany, kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry, **kalosze i obuwie.**

Znany z taniości i doborowego towaru

Magazyn nowości i skład karlsbadzkich koronek

JANA REITZNERA

we Lwowie, ulica Teatralna l. 8. vis-à-vis głównej ck. strażnicy, a obok kościoła OO. Jezuitów

poleca **zawsze największy wybór koronek w najnowszych i gustownych wzorach, przyborów do szycia, haftu i szydełkowania.**

Na zimę chustki włóczkowe, harasowe, kamizelki włóczkowe, pantofelki, pończoszki dziecinne i damskie, rękawiczki etc.

Prawdziwa woda kolońska, perfumy i mydełka.

PIERNIK HYGIENICZNY

i Biskwity Grahama

z 29-krotnie premjowawanej fabryki parowej

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

polecone przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie — podług licznych uznań lekarzy i kuracyuszy są bardzo skutecznym środkiem usuwającym dolegliwości powstające z leniwego trawienia jako to zgagę, obstrukcję, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, kongestye, homoroidy i w. i.

Piernik hygieniczny szt. **20 ct.**

Biskwity Grahama karton **30** ct.

1 kilogram **1 złr. 50 cent.**

Do nabycia w składach własnych w Krakowie Sukiennice, we Lwowie ul. Halicka, w Przemyślu, w Jarosławiu, jakoteż po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Broszurę podającą rady dla cierpiących na powyższe dolegliwości wysyła fabryka bezpłatnie i franco.



KASY OGNIOTRWAŁE

od włamania pewne

w różnych wielkościach

poleca skład fabryczny

Alojzy Hübner we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13.

dla Stowarzyszeń, Korporacyj, Urzędów i t. p.

Spłata p dług umowy.

Na zbliżające się Święta!

Masę woskową na posadzki w pięciu odcieniach,
Glazurę bursztynową na podłogę,
„ **spirytusową** na podłogę w 6 godzinach wysychającą,
Farby olejne na podłogę,
Wosk do froterowania,
Szczotki do „
„ do zapuszczania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zamiatania,
„ ryżowe i z trawy Piassawa do szurowania podłóg,
Pędzle do bielenia,
Piórka do obmiatania,
Trzepaczki, miotełki ryżowe, jakoteż inne artykuły domowe jak i
Mydło, krochmal, sodę, farbkę i t. p., dalej:
Pozłótkę srebrną i złotą na orzechy,
Staniol biały i kolorowy,
Złoto szeleszczące,
Papier kruszcowy, połyskujący na skały i groty,

poleca:

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.



pod „Czarnym Psem“

Łyżwy.  **Łyżwy.**

„Halifax“ dobre	złr.	1·75
„Halifax“ bardzo dobre . . . . para złr. 2	„	2·50
„Halifax“ najnowsze, polerowane, z szerok. nożami para	„	4·—
„Halifax“ niklowane . . . . złr. 4 i	„	5·50
„Halifax“ damskie	„	2·—
„Halifax“ damskie niklowane	„	4·—
„Jackson Haynes“ do umocowania stale do bucików .	„	5·50
„Mercur“ śrubowane	„	4·—
Żelazne śrubowane z rzemykami na przodzie	„	1·25

Rzemyki eleganckie i silne para 35 cnt. — poleca

ANTONI HALSKI

Handel żelazny we Lwowie plac Marjacki 9.

Najtańsze źródło!

Na święta!

Masło deserowe pół kilogr. 55 cent.

Masło w kawałkach pół kilogr. 48 cent.

Masło dworskie świeże pół kilogr. 45 cent.

Masło żółte topne pół kilogr. 40 cent.

jakoteż

Jaja na miękko i do ciasta pod gwarancją całkiem świeże po najtańszych cenach

poleca

Józef Baruch Buchstab

handel korzenny i główny skład masła i jaj ulica Krakowska l. 25.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

rok założenia 1841

poleca na **sezon jesienno-zimowy** świeżo nadeszłe **materje modne** na garnitury i paltoty męskie, jako i damskie po bardzo przystępnych cenach.

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Młyn wodny

o trzech kamieniach do wydzierżawienia w Bilce szlacheckiej poczta Barszczowice, Krasicki.

Fotoplastyczna

WYSTAWA SZTUKI

ulica Hetmańska l. 4. I. piętro.

Na powszechne żądanie jeszcze do 30. grudnia wł. otwarta.

Od 13. do wł. 15. grudnia

BERLIN i POCZDAM.

Otwarta od godziny 9 rano do 9 w.

WSTĘP: 20 ct.

Od 16. do 17. grudnia Paryż.

Cesarsko królewska uprzywilejowana

Rafinerja spirytusu

JULIUSZA MIKOLASCHA

we Lwowie

utrzymuje na składzie Spirytus denaturowany

i sprzedaje takowy po cenach bieżących.